

**Jak bielski MKZ podróżną ścigał...**

# PASAŻER, CZYLI WRÓG ?

**Blisko 1300 złotych domaga się bielski Miejski Zakład Komunikacyjny od pasażerki, która niechcący wybiła szybę w jednym z autobusów. W kolejnych pismach dyrektor MKZ wzywa do zapłaty i grozi kobiecie sądem. Chuliganów niszczących publiczne mienie należy ścigać, tyle że bielski przewoźnik ściga starszą panią, która rozbiła szybę w wyniku nieszczęśliwego wypadku, podczas hamowania autobusu!**

Szybę znajdującą się pomiędzy siedzeniami a schodami rozbiła waliza, której pasażerka nie udało się utrzymać w dłoniach. Kobieta straciła przy tym równowagę, upadła i mocno się poturbowała. MKZ traktuje ją jednak nie jak ofiarę incydentu, ale jego sprawcę.

*- Gdy poznaję szczegóły tej sprawy jest mi wstyd za firmę, z którą związałem całe swoje zawodowe życie. Przecież to był nieszczęśliwy wypadek. To może spotkać każdego pasażera - mówi Jarosław Biegun, zastępca przewodniczącego Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”, do którego dotarły dokumenty obrażające, z jaką bezwzględnością i uporem MKZ nęka pasażerkę, od której domaga się pieniędzy. - Przecież jedyną „winą” tej pani, która kupiła bilet i oddała swoje bezpieczeństwo w ręce przewoźnika, było to, że straciła równowagę i nie utrzymała walizy. Pracowałem w bielskim MKZ przez wiele lat. Nie rozumiem postępowania dyrekcji w tej sprawie, jestem nim wręcz oburzony. Tak nie można traktować pasażerów, którzy kupując bilety utrzymują zakład!*

## „ATAK” NA SZYBĘ

Aby przekonać się co tak bulwersuje związkowca, trzeba poznać prze-

bieg wydarzeń, które rozegrały się 14 lipca, w autobusie MKZ linii nr 1, podczas skrętu pojazdu z ulicy Szarotki w Cieszyńskiej. Po incydencie z rozbitą szybą pojawili się tam policjanci z drogówki. Ustalili, że ani hamujący przed zakrętem kierowca autobusu, ani przygotowująca się do wysiadania pasażerka, nie złamała przepisów ruchu drogowego. Co zatem się stało? Jak wynika z zeznań świadka - również pasażera feralnego kursu - gdy autobus przyhamował, stojąca obok kobiety waliza siłą bezwładności „wyszrzeliła” do przodu. Próbuując ją łapać pasażerka straciła równowagę i przewracając się razem z bagażem, stłukła wewnętrzną szybę między siedzeniami a schodami. Skąd zatem teza MKZ, że to pasażerka odpowiada za wybicie szyby?

Świadek zeznał, że kiedy autobus przyhamował, kobieta zamiast chwycić się rurki, łapała walizę. Mężczyzna zaznaczył, że sam również stał i trzymając się rurki bez problemu uniknął wywrócenia się. Mało tego, podkreślił, że pasażerka, której później pomagał się podnieść, powiedziała mu, iż wywróciła się, bo próbowała złapać bagaż. „Wina” pasażerki polegała więc na tym, że miała ze sobą bagaż i że próbowała go złapać, by nie wyrządził szkody. Nie udało się. Ale

czy to oznacza, że działała z premedytacją? Czy wniosła do autobusu niebezpieczny przedmiot? W końcu walizka to atrybut pasażera! Co ważne, wypadek ten nie przydarzył się wysportowanemu młodzieńcowi, który puścił walizkę samopas, ale pasażerka dobiegającej siedemdziesiątki...

## WINNA, NIECH PŁACI !

Tymczasem MKZ od początku zachowuje się tak, jakby miał do czynienia z groźnym chuliganem, który wręcz dla hecy, dokonał zniszczeń w autobusie. Już 26 lipca, czyli niespełna dwa tygodnie po zdarzeniu, dyrektor zakładu Krzysztof Knapik wysmażył do pasażerki pismo. W krótkich, żołnierskich słowach wezwał ją do pokrycia kosztów naprawy uszkodzonego mienia, skrupulatnie wyliczonych na 1294 zł i 60 gr. W dokumencie podpisanym przez dyrektora znalazł się nie tylko numer konta, na który pasażerka ma kwotę wpłacić, ale i groźba. MKZ zagroził podróżnej, że jeśli nie zapłaci, spotkają się w sądzie, a na kobietę spadną też koszty postępowania sądowego.

Kolejne pismo z ponagleniem do zapłaty MKZ wysłał 13 sierpnia. Dyrektor Knapik zaznaczył w nim, że do rozbicia szyby wewnętrznej w autobusie doszło z powodu niezachowa-

nia przez pasażerkę należytej ostrożności. Tak ma, w każdym razie, wynikać z zeznań świadka. Poinformował też, że sprawa została przekazana do towarzystwa ubezpieczeniowego, w którym ubezpieczeni są pasażerowie korzystający z usług przewoźnika. To mogłoby dawać nieszczęsnej pasażerce nadzieję, że za powstałą z jej udziałem szkodę zapłaci ubezpieczyciel. Nic bardziej mylnego. 3 października dyrektor MKZ po raz kolejny napisał do pasażerki. Poinformował, że ponieważ przyczyną rozbicia szyby była jej nieostrożność, ubezpieczyciel za naprawę nie zapłaci?! Po raz kolejny pojawiło się wezwanie do zapłaty blisko 1300 złotych i groźba, że w przeciwnym wypadku sprawa skończy się w sądzie. *- W tej sprawie uderza nie tylko determinacja, z jaką dyrektor MKZ ściga Bogu ducha winną pasażerkę. Ale jeszcze coś. Otóż, z chronologii tych dokumentów wynika, że żądał od pasażerki wpłaty pieniędzy za naprawę zanim okazało się, że za szkodę nie zapłaci ubezpieczyciel MKZ. A tak swoją drogą, to co to za ubezpieczenie, skoro wystarczy nieostrożność pasażera - mocno zresztą dyskusyjna - by firma wypłaty odmówiła - dodaje Jarosław Biegun. - Nie przypominam sobie, by z taką stanowczością ścigało się kiedykolwiek chuligana, który uszkodził autobus z premedytacją. Dlatego, jeszcze raz to powiem: wstyd mi za moją firmę. Za jej stosunek do pasażera.*

## NIC SIĘ NIE STAŁO ?

Ani oburzenia związkowca, ani - tym bardziej - uporu „uchylającej się” od wpłaty żądanej kwoty pasażerki, zdaje się tymczasem nie rozumieć dyrektor bielskiego MKZ. Twierdzi, że postępuje tak jak powinien, bo chodzi o mienie publiczne. *- Została rozbita szyba w autobusie, który jest mieniem publicznym. Moim obowiązkiem*

*jest dbałość o to mienie. Skoro z zeznań świadka wynika, że pasażerka zachowała się nieostrożnie, to ona za ten wypadek i za jego skutki odpowiada - zdecydowanie uważa Krzysztof Knapik. - Pomijając kwestię winy za rozbicie szyby, w kolejnych pismach wzywamy pasażerkę do rozmów na ten temat, w celu polubownego załatwienia sprawy. Nie jest bowiem naszą intencją ani straszenie pasażerki, ani zmuszanie jej do wpłacenia całości kwoty za dokonaną naprawę. Niestety, ta pani najwyraźniej nie jest skłonna do negocjacji.*

Trochę dziwi ugodowy ton dyrektora, który od lipca do października, strasząc pasażerkę sądem, stanowczo domagał się od niej wpłaty 1300 złotych. Nagle wystarczy porozmawiać?

Czy za tą nagłą zmianą stanowiska MKZ kryje się zainteresowanie sprawą ze strony „Kroniki Beskidzkiej” oraz posła PiS Stanisława Szweda? Okazuje się bowiem, że pisma, które otrzymaliśmy od związkowców trafiły też na biurko parlamentarzysty. Ten, również mocno bezwzględnością MKZ w takich okolicznościach zdumiony, napisał list do dyrektora firmy. Z nadesłanej niedawno odpowiedzi wynika, że MKZ jest gotowe całą sprawę załatwić polubownie, a wręcz odstąpić od dalszych żądań finansowych wobec pasażerki.

Z tej historii wynika nauka, że pasażer MKZ nie tylko powinien być w autobusie niezwykle ostrożny - cokolwiek to oznacza. Jeśli ma ciężką walizę, autobusy tego przewoźnika powinien omijać szerokim łukiem. Ale musi też być twardy, kiedy straszony jest sądem, wzywany do zapłaty za szkodę, której - w swoim głębokim przekonaniu - nie spowodował. Jeśli się wystraszy, pęknie i zapłaci? Jego strata...

**ŁUKASZ PIĄTEK**